OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Piątek 18 Marca 1932 Nr. 78

PRZEBIEG DEMONSTRACYJNEGO STRAJKU

Naogół dzień upłynął spokojnie

Przebieg strajku, proklamowanego na dzień wczorajszy przez P. P. S., pod hasłem protestu przeciw projektowi pogorszenia ustawodawstwa socjalnego, w całej Polsce był naogół spokojny. W ścisłem słowa znaczeniu strajk powszechny się nie udał, gdyż stosunkowo mała liczba robotników i pracowników wstrzymała się od pracy.

W Warszawie wydarzyły się tylko drobne incydenty. Komuniści usiłowali w kilku miejscach demonstrować (np. na pl. Kazimierza Wielkiego, na Marjańskiej, na pl. Grzybowskim, na pl. Bankowym), lecz wszędzie na widok policjanta tłum pierzchał. Również bundowcy próbowali swych wpływów na masy na ul. Wołowej, Nowiniarskiej, Przejeździe. Tylko mówca zaczynał przemawiać, zjawiał się policjant i słuchacze uciekali w popłochu. W południe kilkunastu osobników wybiło szyby w redakcji „Naszego Przeglądu". Jako podejrzanego o udział w napadzie aresztowano Jakóba Rozenberga. Ogółem podczas prób teroru i demonstracyj aresztowano pięćdziesiąt kilka osób.

Pociągi w całej Polsce kursowały normalnie. Zanotowano jedyny wypadek zatrzymania pociągu na 5 minut między Nieporowem a Skierniewicami. Warsztaty kolejowe pracowały również bez przerwy, tylko w dyrekcji lwowskiej część robotników warsztatowych nie stawiła się do pracy.

Warszawa. Tramwaje i zakłady użyteczności publicznej pracowały normalnie. Dzięki temu na ulicach stolicy nie dało się zauważyć nastrojów strajkowych. Porzuciło pracę całkowicie w 8 wielkich fabrykach około 7.000 robotników. Pozostałe fabryki, zatrudniające kilkadziesiąt tysięcy robotników, były albo całkowicie albo częściowo czynne. W niektórych fabrykach stosowane były próby teroru w stosunku do urzędników i robotników. W biurach magistrackich praca odbywała się normalnie.

Kraków. Na terenie całego województwa krakowskiego wszystkie zakłady użyteczności publicznej były w pełnym ruchu. W Krakowie przed domem Ludowym zgromadził się 8.000-ny tłum. Przemawiał Mastek. Tłum demonstrantów począł obsypywać policję kamieniami, od których odniosło rany 5 policjantów. Wobec tego policja rozpędziła tłum, wśród czego poturbowaniu uległo 10 osób. Policja dokonała licznych aresztowań. Zatrzymani zostali m. in. adw. Rosenzweig, Szumski i Drobner.

Katowice. Na Śląsku na 42 kopalnie strajkowało 6 w całości, zaś 7 częściowo. Ogółem nie zgłosiło się do pracy 7.500 górników. W ciężkim przemyśle na ogólną liczbę 120.000 robotników wstrzymało się od pracy zaledwie kilka tysięcy.

Łódź. Na 92.000 robotników strajkowało 10.000. W pozostałych ośrodkach przemysłowych województwa łódzkiego na 25.000 robotników nie zgłosiło się do pracy 6.000.

Będzin. W Zagłębiu Dąbrowskiem poza strajkującymi od kilku tygodni górnikami porzuciło pracę 6.000 robotników.

Borysław. Strajk demonstracyjny objął wszystkie kopalnie nafty i warsztaty. W salinach strajk trwał tylko kilka godzin.

Lwów. Wodociągi, elektrownia i gazownia były czynne. Tramwaje i autobusy nie wyjechały na miasto. Ranne dzienniki lwowskie nie wyszły.

W innych miastach strajk miał przebieg spokojny względnie nie udał się zupełnie jak np. w Poznaniu. Policja nie dopuszczała do demonstracyj.

Straszne trzęsienie ziemi

zniszczyło dwie wyspy greckie

Dwie wyspy u zachodnich brzegów Grecji Cephalonia i Zant uległy strasznej katastrofie trzęsienia ziemi. Caphalonię zamieszkuje około 70 tysięcy mieszkańców, zaś Zant około 40 tysięcy.

Trzęsienie ziemi wyrządziło ogromne spustoszenie, szczególnie w położonych na Cephalonii miastach Liksura i Argostoli, gdzie runęła połowa domów, inne zaś zarysowały się i grożą zawaleniem.

W połowie też zrujnowane są miasteczka Hagia, Thekla, Kuwalata Riphi, Dimulianta i Wachawiata.

Przerażona ludność opuściła swe siedziby i rozłożyła się obozem pod gołem niebem. Z tego powodu nie można stwierdzić narazie liczby ofiar w ludziach.

Rząd zarządził dostawę żywności dla nieszczęśliwych ofiar katastrofy.

Zagadkowy zamach na Hitlera

Twierdzą, że jest dziełem hitlerowców dla celów propagandy wyborczej

Donoszą z Berlina, że pociąg, wiozący z Monachjum wpobliżu stacji Kahla był ostrzeliwany z karabinów przez nieznanych sprawców.

Pociągiem tym jechał przywódca nacjonalistów niemieckich Hitler wraz z Frickiem i Goebelsem.

Wdrożone natychmiast śledztwo doprowadziło do aresztowania dwóch komunistów w pobliskim lesie, ci jednak wypierają się kategorycznie, by brali udział w zamachu.

Krażą też pogłoski że strzały były prowokacją ze strony hitlerowców pragnących wyzyskać zamach dla celów propagandy wyborczej.

Dwa bezczelne napady

Amerykańscy bandyci ograbili bank, belgijscy zaś pociąg

W miejscowości Clinton (Stany Zjednoczone) bandyci dokonali niezwykłego napadu na bank.

5 bandytów weszło do banku rano przed przybyciem urzędników. Steroryzowali służbę, powiązali i umieścili w jednym z pokojów. Następnie kolejno obezwładniali przybywających urzędników tak, że uwięzili ogółem 38 osób. Kluczami odebranymi kasjerowi, otworzyli kasę i zabrali przeszło 100 tysięcy dolarów gotówką oraz kosztowności, złoto i papiery wartościowe, poczem spokojnie opuścili bank.

Personel banku po kilku minutach zdołał zaalarmować policję i rozpoczął się prawdziwie amerykański pościg samochodowy wśród obustronnej strzelaniny. Bandyci bronili się granatami ręcznemi, policja zaś ostrzeliwała uciekających z karabinu maszynowego. 4-ch bandytów rannych ujęto, piąty zdołał zbiec z częścią zrabowanych pieniędzy.

Przed stacją Kobohen w Belgji, bandyci zatrzymali pociąg, idący z Brukseli do Antwerpji, ustawiając sygnały świetlne. Następnie wtargnęli do wozu pocztowego, gdzie związali urzędników i zabrali worek, zawierający pół miljona franków. Potem obeszli wagony, terroryzując podróżnych rewolwerami i zabierając biżuterję i pieniądze. Po dokonaniu bezczelnego rabunku, bandyci zbiegli w samochodach. „Akcja" bandytów trwała 20 minut.

Sprawa zabójstwa kapitana i sierżanta

Trzem mordercom grozi stryczek

ŁUCK. (P.A.T.). Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym w Równem proces przeciwko 6 oskarżonym o morderstwo rabunkowe na osobie ś. p. kpt. Łopatko i sierżanta Brojka, dokonane w powiecie Kamień Koszycki w maju ub. roku.

Z pośród oskarżonych Stanisław Zyzek, Aleksander Dunaj i Bazyli Puchacz będą odpowiadać za bezpośrednie morderstwo i napad rabunkowy. Konrad Chrobczuk i J. Mikitiuk oskarżeni są o udzielenie pomocy głównym sprawcom mordu i zacieranie śladów ich przestępstwa, jak również o wyrobienie im fałszywego alibi.

Również oskarżony jest kierownik pociągu, Franciszek Bawicki, o to, że dzięki karygodnemu niedbalstwu opóźnił pościg za mordercami.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes sądu Władysław Grocholski, oskarżenie wnosi podprokurator Stecki. Obrońcy 5-ciu pierwszych oskarżonych zostali wyznaczeni z urzędu, gdyż adwokaci odmówili im obrony.

W myśl ustawodawstwa karnego, Zyzekowi, Dunajowi i Puchaczowi grozi kara śmierci.

W dniu dzisiejszym odczytany został akt oskarżenia i ustalono personalja oskarżonych, którzy do winy się nie przyznają i zaprzeczają swego udziału w morderstwie. Przesłuchano również świadków oskarżenia m. in. wdowę po ś. p. kpt. Łopatko, Marję Łopatkową.

Rozprawa potrwa 3 do 4 dni.

Sprawa Staniszewskiego i jego dwóch wspólników

Dnia 4 kwietnia rozpocznie się proces rzekomego inżyniera Antoniego Staniszewskiego i jego dwóch wspólniczek: Michaliny Grot i Jadwigi Zattu o szpiegostwo. Staniszewski usiłował zdobyć tajemnice wojskowe i państwowej fabryki amunicji w Skarżysku. Afera Staniszewskiego wykryta została po schwytaniu b. mjr. Demkowskiego, rozstrzelanego za szpiegostwo w Cytadeli. Sprawa potrwa pewnie czas dłuższy, ze względu na ilość świadków (50-ciu).

TABELA LOTERJI

Wczoraj, w szóstym dniu ciągnienia 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej wylosowano następujące wygrane:

Po 5.000 złotych na Nr.Nr.: 8821 58673 130944 101794.

Po 3.000 zł na Nr.Nr.: 124098 141208 70744 73201.

Po 2.000 na Nr.Nr.: 3288 10172 18058 22748 28800 37188 38214 43526 54401 66548 67778 78845 79281 101190 104736 110385 114745 115469 118879 123231 127752 128974.

Po 1.000 zł na Nr.Nr.: 6187 6428 8659 12562 13267 16921 179209 24104 28384 25170 27880 29016 33187 33934 41019 44476 59910 59948 61655 72337 73904 76237 77370 77855 78279 80742 82213 85417 109310 109877 110[illegible] 114207 124953 127984 130795 137[illegible]2 149683 153667 157253.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty średnie. Dolar 8.90, rubel złoty 4.83 i pół.

SKRÓTY

W Białogrodzie aresztowano 49-letniego Hinemana, Niemca, oskarżonego o zniewolenie i zabójstwo 8-letniej dziewczynki.

—:o:—

W Leningradzie władze poleciły wyrąbać szereg starych parków, między innemi b. rosyjskiego dygnitarza Durnowo.

—:o:—

W jednej z kopalni japońskich nastąpił wybuch gazu. 10 górników zostało zabitych, 22 odniosło ciężkie rany.

—:o:—

Prace nad wydobyciem zatopionej łodzi podwodnej M.2 zbliża się ku końcowi. 16 nurków pracuje nad tem w głębokości 100 stóp.

—:o:—

Prace konferencji rozbrojeniowej w Genewie zostały przerwane do 11 kwietnia.

—:o:—

Synka Lindbergha policja nadal bezskutecznie poszukuje, natomiast schwytano dwóch bandytów, sprawców porwania synka przemysłowca Dejute'a.

Znalazł czterech naiwnych

Zapłacili mu 1000 zł., odpłaci im 6 miesięcznem więzieniem

P. Roziniewicz miał posadę posługacza w szpitalu Dzieciątka Jezus, z której niebardzo był zadowolony, bo i awans miał zamknięty i różni dowcipnisie nazywali go „łapiduchem".

Awans — piękna rzecz, lecz pan R. nie mógł nigdy liczyć na to, żeby go z posługacza szpitalnego mianowano na doktora, czy choćby felczera. To nawet w Kasie Chorych nigdy nie przytrafiło się, a cóż dopiero w szpitalu miejskim.

To też gdy pewien pacjent zaofiarował mu się wyrobić posadę w tramwajach, byłby go uścisnął i wycałował z uszczęśliwienia. Nic to, że wyrobienie posady kosztować miało 300 złotych. Furda! Lepiej zapłacić, niż do końca życia wąchać lekarstwa i ekspedjować nieboszczyków na tamten świat.

„Dobrodziejem" okazał się Stanisław Mijakowski który mimo 32 lat i głowy przyprószonej siwizną puszczał się na mętne wody łatwych zarobków. Przedstawił się on za pracownika Dyrekcji tramwajów miejskich, mówił, że posiada rozległe stosunki i że bez trudu może wyrobić każdemu posadę, o ile... zaprosi dyrektorów tramwajowych kilkakrotnie na kolację.

Jakkolwiek p. Roziniewicz bardzo głową kręcił i powątpiewał, czy w rzeczywistości w dyrekcji tramwajów panuje taki wielki głód, że aż on musi stawiać kolacje i to bardzo obfite, — jednak pieniądze dał. I na to niema rady. Choćbyśmy nie wiem jak długo pisali o przemyślnych kasciarzach i oszustach, nic to nie pomoże, bo za godzinę, jutro, za tydzień lub w przyszłym miesiącu znów znajdą się łatwowierne ofiary które swój krwawo zapracowany grosz bezkrytycznie oddadzą w chciwe łapy aferzystów.

Tu żadna szkoła, jak się okazuje, nie pomoże i wielką rację miał ten, kto wynalazł przysłowie, że „frajerzy na kamieniu się rodzą". Takich urodzonych na kamieniu, z twardemi głowami frajerów znalazł tylko jeden Mijakowski aż czterech. Łącznie wydębił od nich 1000 złotych, które traktuje jako wynagrodzenie za sześć miesięcy więzienia, otrzymane w sądzie.

Opuściła go żona, więc został... złodziejem

Fabrykant p. Radwański podjeżdżając tramwajem do domu na ul. Leszno 25, zauważył, że w mieszkaniu jego na pierwszem piętrze pali się światło: znajdują się jacyś ludzie. Podejrzewając kradzież, szybko wyskoczył z wozu i pobiegł na schody.

U drzwi spostrzegł, że zastrzask jest wyłamany a wejście uniemożliwione, bo zamiast oderwanej kłódki, założona jest jakaś obca, do której nie ma klucza. Co robić? Zauważywszy na schodach jakiegoś mężczyznę, którego zachowanie wydało mu się podejrzane, bo nie umiał wytłumaczyć co robi, p. Radwański zatrzymał go i oddał w ręce dozorcy, Michała Palucha.

Wybiegłszy na ulicę, dowiedział się, że z okna jego mieszkania wyskoczył jakiś człowiek. Ekwilibrysta po skoku upadł na ziemię, podniósł się jednak i chciał uciekać. Na widok wycelowanej lufy rewolweru, zreflektował się jednak i zaniechał zamiaru ucieczki, woląc zostać raczej żywym tchórzem, niż umarłym bohaterem.

Podczas spaceru do komisarjatu, okazało się, że jest to Zelman Kaps, wielokrotnie karany złodziej mieszkaniowy. Wspólnik jego, zdołał zwiać, mimo pilnowania go przez dozorcę Palucha, z czego policja była wielce niezadowolona, czyniąc dozorcy ostre wymówki.

W mieszkaniu Radwańskiego zastano kompletny nieład. Garnitury biżuterja i kosztowności były już spakowane i przyszykowane do zabrania. Szczęśliwe nadejście pokrzyżowało plany.

Kaps tłumaczył się przed sądem, że musiał kraść, bo... go żona porzuciła. Gdy sędzia zauważył, że nic nie rozumie i nigdy jeszcze nie słyszał, żeby ten, co go kobieta opuści, musiał kraść z rozpaczy, Kaps zwiesił smutnie głowę na piersi, westchnął i powiedział:

— Taki jest już mój los...

Wspólnika jednak nie wydał i dlatego sąd nie okazał pobłażliwości. Trzy lata więzienia.

IKS.

Wesoły Kącik

DOBRY MĄŻ



Źle, kiedy mąż we wszystkiem słucha żony i spełnia każde jej życzenie.

Kiedy pewnego skazanego na śmierć spytano przed egzekucją:

— Jakie masz ostatnie życzenie, czy wolisz być powieszony czy ścięty?

Skazaniec z zakłopotaniem podrapał się w głowę:

— Będę musiał się spytać żony, bo to ona o wszystkiem decyduje w domu.

Źle również, kiedy mąż nie chce spełniać nawet najdrobniejszych życzeń żony. Żona naprzykład prosi:

— Daj mi na kapelusz.

— Nie jestem bankierem!

— Kochanie, weź mnie na ręce...

— Nie jestem tragarzem!

— Najdroższy, chciałabym iść z tobą na spacer, jaka jest pogoda?

— Deszcz, śnieg, błoto, grad i zdaje się, że będzie trzęsienie ziemi.

Najlepszy mąż, to taki, który nie jest pantoflarzem, ma swoją własną wolę, ale żonę szanuje i stara jej się nie przyczyniać zmartwień.

Takim idealnym małżonkiem jest pan Kleofas. Jeśli coś żonie przyrzeknie, to na pewno słowa dotrzyma.

Pan Kleofas spotyka starego przyjaciela, który go wciąga „na jednego" do restauracji.

Pan Kleofas wypić lubi, ale o obowiązkach swoich względem żony, nigdy nie zapomina.

Po trzecim kieliszku spogląda na zegarek i zrywa się:

— O już pierwsza! Muszę iść. Przyrzekłem żonie, że będę dziś wcześnie na obiedzie, a ona biedactwo tak się martwi, kiedy sie spóźniam.

— Siadaj — powstrzymuje go przyjaciel. — Jak się spóźnisz o parę minut, nieszczęścia nie będzie.

Dobrze — ustępuje pan Kleofas — ale najwyżej jeszcze 10 minut.

Czas przy kieliszku i rozmowie mija bardzo szybko. Pan Kleofas nie spostrzega, że minęło już 10 minut, godzina, dwie...

Nagle przypomina sobie i łapie się za zegarek.

— O, psiakrew, już piąta! No muszę iść. Przyrzekłem żonie, że będę wcześnie na obiedzie. Pewno już dawno gotów.

— Nie bądźże dzieckiem — denerwuje się przyjaciel, — obiad nie zając, nie ucieknie, a my się tak prędko nie spotkamy.

— No jeszcze parę minut... — decyduje się pan Kleofas.

Nawiązują znów przerwaną rozmowę, przyjaciel każe podać nową butelkę.... Czas leci, leci niepostrzeżenie...

I gdy pan Kleofas wyciąga znów zegarek jest już po północy.

— Muszę iść — zrywa się od stolika. — Przyrzekłem żonie.... Żeby nie wiem co, dłużej nie zostanę.

Żegna się z przyjacielem i pędzi do domu. W mieszkaniu ciemno. Wszyscy śpią.

Pan Kleofas zamyka z trzaskiem drzwi, zdejmuje palto i marynarkę, żeby sobie obmyć ręce i woła wesoło:

— No, stara, widzisz? Jestem! Zupa gotowa?

Napoleon Sądek.

NIE PRZESZKADZA JEJ

Marysia jest niańką. Nagle mały zaczął przeraźliwie płakać, a Marysia, siedząc przy kołysce, najspokojniej czyta dalej powieść. Nadbiega matka małego.

— Jak Marysia może czytać, gdy mały tak krzyczy?

— To mi wcale nie przeszkadza w czytaniu, proszę pani — odpowiada z uśmiechem Marysia.

MA RACJĘ

Mleczarka która lubiła popisywać się swemi wiadomościami, tak zwierza się swej klientce:

— A jednak do rozbrojenia narodów dojść musi!

— Moja paniusiu! — odpowiada klientka — Zanim to się stanie, dużo wody do pani mleka wpłynie!...

NOWOCZESNE ŻONY

Pierwsza żona: — Mój mąż beze mnie rady dać sobie nie może!

Druga żona: — To tak samo jak z moim mężem. Czy to, jeśli chodzi o zacerowanie skarpetek, czy o przyszycie guzika, zawsze mu muszę igłę nawlec...

Urzędnik komunalny

— Coś się święci w komunale.
więc śpiewają gorzkie żale
komunalni urzędnicy.
W okolicy
coś szemrają,
że im ponoć zabierają
część poborów.
Sporów,
wieców, delegacyj,
opowiadań, deklamacyj —
na ten temat sporo było.
— A co zrobiło
się dla tej sprawy?
Nic — oprócz wrzawy
i krzyku!
— Kiep jesteś komunalny urzędniku!..

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.15 Odczyt rolniczy. 12.35 Koncert. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komunikat gospodarczy, oraz giełda pieniężna. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów. 15.50 Program dla dzieci. 16.40 Muzyka. 17.10 Odczyt literacki. 17.35 Koncert solistów. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Poczta rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki (płyty). 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Koncert europejski. 22.00 Transmisja rewji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Z. W. w Krakowie. — Może Pan całkowicie odzyskać majątek swego ojca, skonfiskowany swego czasu przez władze austrjackie, o ile Pan posiada dowody, stwierdzające udział ś.p. Ojca Pana w walkach o niepodległość w r. 1863. Powództwo w tej sprawie wraz z dowodami należe złożyć w Sądzie Okręgowym w Krakowie.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Samotną Basię"
prosimy o adres.

„Nieszczęśliwej".
Przetrwać cierpliwie. Może Bóg ciężki los odmieni.

„Limbę"
prosimy o adres.

P. Mary P.
Prosimy o adres. Może co poradzimy.

P. Rena z Elektoralnej
proszona jest o skomunikowanie się z p. Prymusem z Żórawiej.

P. Dziunia K.
zasięga u nas porady w sprawie dość powikłanej, jak to wynika z jej listu, brzmiącego: „Pokochałam od pierwszego wejrzenia przystojnego chłopca i czuję, że nie będę mogła bez niego żyć. Ale mam z nim mnóstwo kłopotów.

Zaczęło sie od tego, że oczerniono go przed moimi rodzicami, jako łobuza. Wiem, że tak nie jest, bo znam jego rodziców i jego samego już oddawna, lecz swoich o tem nie mogę przekonać.

Ale to jeszcze nic. Mój ukochany obraził się na mnie za to, że rozmawiałam z jego kolegą, który chciał, żebym z nim poszła do kina, na co się nie zgodziłam. Wobec tego on ze złości powiedział mojemu narzeczonemu że ja byłam u niego pod bramą i wywoływałam go. A to nieprawda, bo ja nawet nie wiem, gdzie on mieszka. Narzeczony mój jednak uwierzył i zrobił mi z tego powodu straszną awanturę. Użył przytem tak brzydkich wyrazów, że obraziło mnie to do żywego i odeszłam od niego. Wobec tego on pogniewał się ze mną i przeprosił się ze swoją pierwszą narzeczoną. Posłał do niej swoją siostrę, aby zechciała spotkać się z nim. Ale jego siostra jest moją koleżanką, więc zamiast do jego pierwszej narzeczonej przyszła do mnie i wszystko mi opowiedziała.

Gdy ja się o tem dowiedziałam, oświadczyłam mojej koleżance, a jego siostrze, aby mu powiedziała, że żądam zwrotu mojej fotografji. Tymczasem on do dzisiejszego dnia nie odsyła mi mojej fotografji. Jak mam to rozumieć? Czy z tego wynika, że mnie jednak kocha, choć nigdy mi tego nie mówił? Czy zerwać z nim i co z nim wogóle zrobić?"

Zerwać z nim i zapomnieć o nim. Nie kocha Pani z pewnością. Ma Pani na to dowody, aż nadto wymowne: istocie ukochanej wierzy się i ufa, nie robi się awantur i nie plugawi brzydkiemi wyrazami. Kto sobie na to pozwala, nie kocha ani trochę!

P. Henryk N. z Tomaszowa Mazowieckiego
pokochał od pierwszego wejrzenia córkę zamożnego kupca miejscowego, p. Jasię S. Któregoś dnia ujrzał ją w towarzystwie pewnego seminarzysty. W sercu p. Henryka zawrzało. Pisze nam:

„Całą noc spędziłem na rozmyślaniach, jak zemścić się i czy na niej czy na rywalu". Napisał list, prosząc o spotkanie. Stawiła się. P. Henryk zażądał kategorycznie, aby się usprawiedliwiła przed nim ze swego postępku, domagał się też zadośćuczynienia za to przewinienie. P. Jasia odparła na to: „Nie trzymaj mnie za słowo, którego ci nie dałam, i ani myślę dać takiemu idjocie, jak ty". Pan Henryk odpowiedział jej szorstko. Od tego czasu już ich nic nie łączyło. P. Jasia nadal się przyjaźni z seminarzystą, a p. Henryka ogarnia czarna rozpacz. Błaga nas o radę, jak sobie zpowrotem zjednać p. Jasię. Pragnie jej wynagrodzić wyrządzoną krzywdę. Marzy o tem, aby się więcej na niego nie gniewała, uśmiechnęła się doń raz jeszcze, jak dawniej.

Może się Pan na mnie też pogniewa, Panie Henryku, ale słowa p. Jasi zwrócone ku Panu były całkowicie słuszne i usprawiedliwione. Sam Pan sobie winien. Skoro Pan jednak przyznaje się do swej winy i odczuwa szczerą skruchę, zasługuje Pan na okoliczności łagodzące. Niechże Pan napisze do p. Jasi błagalny list o przebaczenie i załączy niniejszy odcinek na dowód, że Pan kaja się publicznie za popełnione ciężkie przewinienie. Może p. Jasia będzie o tyle wspaniałomyślna, że zechce Panu wybaczyć. A na przyszłość niechże Pan nie robi ukochanej kobiecie takich nieprzyzwoitych przykrości. Zazdrością można sobie kobietę tylko zrazić, nigdy zjednać.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Lebioda miał pokoik w zamku, tuż przy pokojach służbowych.

Nie był bardzo zadowolony, że go zbudzono w nocy.

— Nie słyszeliście strzałów? — zapytał Karol.

— Owszem, ale to u nas nie rzadkość. Na kłusowników niema lekarstwa.

— Ale mnie się zdaje, że to strzelano w parku.

— Czasem aż tu się zakradają. Księżna pani nie pozwala ich tępić, to się robią już aż tacy bezczelni. Inna rzecz mnie dziwi. Noc ciemna choć oko wykol. I tak niczego nie dojrzeliby... Niech pan hrabia się nie niepokoi... Nie warto. Może hrabia spać spokojnie. I ja też się położę — dodał ziewając na całe gardło.

— Może i racja — odparł hrabia — wybaczcie, że was budziłem.

— Zawsze do usług jaśnie hrabiego — skłonił się nisko Lebioda.

Cel Ruckiego był osiągnięty.

Miał już teraz dwóch świadków, którzy mogli stwierdzić, że był przez całą noc w zamku.

Wrócił do pokoju i zamknął okno. Szermer odetchnął z ulgą:

— Chwała Bogu, że wreszcie raczyłeś zamknąć okno. O mało nie zmarzłem, a bałem się wstawać w koszuli. Czułem się zupełnie, jak mój dziadek — powstaniec musiał czuć się na Sybirze.

Rucki położył się do łóżka.

Jadowita radość wstrząsnęła nim całym.

Zwycięstwo!

Wczoraj jeszcze zrujnowany bankrut, w tej chwili już mógł się uważać za posiadacza ogromnej fortuny...

Nad ranem, trochę przed siódmą, jeden z pomocników gajowego Bartłomieja Rożek, rozpoczynał obchód swego rewiru, gdy spotkał go pastuch Wojtek i zapytał:

— Bartek, toś ty strzelał tej nocy?

— Nie, a bo co?

— Wracałem od Franki, tom słyszał dwa strzały. Może jaki kłusownik. Ale chyba nie, bo ciemno było aż strach. Ledwom trafił do siebie.

— Te cholery kłusowniki mają oczy, jak koty. Ale pani dziedziczka sama winna. Za dobra dla nich. Niedługo już pod oknami pałacu będą strzelali.

Rożek pośpieszył na obchód, jakby spodziewał się jeszcze teraz schwytać kłusownika.

Po kilku chwilach nagle stanął, jak wryty...

Zimny pot wystąpił mu na czoło...

Zdjął czapkę, otarł pot z czoła i pogładził ręką włosy, które mu się aż zjeżyły z wrażenia.

Nie miał siły uczynić ani kroku naprzód.

A był to przecież odważny chłop, który przeszedł przez piekło wojny światowej i nie tak dawno wrócił z niewoli bolszewickiej, w której przechodził niemało udręk.

Nic wszakże go dotychczas jeszcze tak nie przeraziło, jak to, co ujrzał właśnie.

U wylotu alei, na której stał, leżał jakiś mężczyzna, twarzą ku ziemi...

Nie widząc twarzy leżącego, Rożek nie mógł się powstrzymać od wrażenia, że to młody książę Brewski.

Dookoła nikogo i ani śladu nóg. Nic dziwnego, zresztą, bo trawa była bardzo wysoka i wszędzie pokryta grubą warstwą zwiędłych liści.

Wreszcie gajowy zdobył się na odwagę i ruszył w kierunku leżącego ciała.

Ukląkł i zawołał żałośnie:

— Proszę księcia pana!... Czy to książę pan?!

Nie otrzymując odpowiedzi, zdobył się na odwagę i podniósł twarz leżącego.

Z przerażeniem przekonał się, że się nie omylił. Zwłoki księcia już były zimne.

Widać było, że trafiono go celnie. Jeden strzał przeszył mu pierś, drugi strzaskał skroń.

Strzały musiały być dane zblizka.

Książę leżał w kałuży krwi.

Najdziwniejszą rzeczą wszakże było, że rewolwer księcia leżał tuż przy nim.

Rożek spojrzał i stwierdził, że z pięciostrzałowego magazynu dwa naboje były wystrzelone.

Ale przez kogo?

Czy przez księcia, czy przez zabójcę?

Rożek powiedział sobie, że nie jego rzeczą jest rozwiązywanie zagadki.

Pobiegł czem prędzej do zamku i zapukał do pokoiku Lebiody.

Lebioda spojrzał nie bez zdziwienia na przerażone oblicze Rożka i zapytał:

— Co się stało?

— Wielkie nieszczęście! Młody książę zabity!

— Co ty pleciesz?!

— Pierś i głowa przestrzelone...

— Prowadź! — zawołał i pobiegł na wskazane miejsce.

Po drodze przypomniał sobie, jak hr. Rucki budził go w nocy z powodu strzałów.

A potem zaraz pomyślał:

— Tylko dziedziczce o tem ani słowa, bo będziemy mieli dwa pogrzeby!

Rzucił Rożkowi:

— Biegnij do pana Pieszki i powiedz mu! Nikomu innemu! Ani pary z ust!

Sam zaś udał się do hr. Ruckiego i rzekł:

— Stało się wielkie nieszczęście, proszę jaśnie hrabiego.

Rucki udał po mistrzowsku wielkie zdziwienie i zaniepokojenie:

— Co? Może księżna? Słaba?

— Nie, to nie księżna.

— Więc kto?

— Młody książę... zdołał zaledwie wyszeptać Lebioda.

Rucki zerwał się. Zapytał gwałtownie:

— Co? Co się stało z młodym księciem?

— Nie żyje...

— Rucki podbiegł do Szermera i potrząsnął nim z całej siły, wołał:

— Obudź się wreszcie, śpiochu. Stało się wielkie nieszczęście!

— Co takiego, — zapytał Szermer rozespany, z trudem przecierając oczy.

— Andrzej... zabity!...

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

— Nie myślałam wtedy o tem. Byłam w ramionach Piotra tak szczęśliwa, jak nigdy przedtem w życiu. Chce pani prawdy, więc ją pani mówię. Tak, tak, nigdy w życiu nie zapomnę tych chwil. Gdyby nie to wspomnienie, możebym nie zdołała wytrzymać tylu udręk — mówiła Genia do Marji.

— I nic pani sobie z tego nie robiła, że pani druzgocze szczęście innej kobiety?

— Już wtedy było zdruzgotane. Już wtedy żyło jeszcze tylko w wyobraźni pani. Piotr przysięgał mi, że pani już nie kocha, że przesłoniłam mu sobą cały świat i temi słowy sprawiał mi rozkosz nieziemską, bo i ja wtedy już go kochałam nad życie, bez pamięci, bez zastrzeżeń...

— Łatwo mu przyszło, jak widzę, uwieść panią.

— I to nieprawda! Broniłam się przed jego miłością, zwalczałam ja w sobie, odtrącałam go, póki sił starczyło. I jeżeli dziś czego żałuję, to właśnie tego. Bo samowolnie skróciłam sobie dni rajskich uniesień, krótkie dni słoneczne w mojem chmurnem i smutnem życiu...

— Bezczelność pani przechodzi, doprawdy, wszystkie granice!

— Tylko szczerość, której pani żądała...

— Słowem, aby skończyć tę rozmowę, uważa pani, że pani nie ma sobie nic do zarzucenia? — że pani postąpiła zupełnie słusznie, czy nie. Nakazy sumienia, rozsądku, litości: wszystko to zostało zagłuszone potężnym zewem miłosnym.

— A gdybym była dowiedziała się o wszystkiem za życia Piotra? Gdybym postarała się położyć temu wszystkiemu kres?

— Walczyłabym o Piotra z całych sił...

— Czyli, że wydrzeć żonie męża, albo wogóle kobiecie ukochanego mężczyznę, to według pani rzecz dopuszczalna?

— O ile go się kocha, tak!.. — odparła Genia z całem przekonaniem.

— To wszystko, co chciałam wiedzieć — odparła sucho Marja. — Żegnam panią...

I wyszła z pokoju wzburzona.

Postanowienie jej zapadło już nieodwołalnie.

— — — — — — — —

Sędzia śledczy nie bez powodu wpuścił Marję do swego gabinetu. Zależało mu bardzo na podsłuchaniu rozmowy Marji z Genią. Miał na to prosty, ale dobry sposób.

Za portretem, wiszącym w jego gabinecie, był otwór w ścianie, oddzielającej gabinet od przyległej kancelarji. Po drugiej stronie ściany wisiał również portret. Gdy go się uchyliło, słychać było wszystko, co się mówiło w przyległym gabinecie.

Usłyszawszy tę rozmowę, sędzia śledczy zamyślił się głęboko. Po chwili, jakby powziął pewne postanowienie...

Wszedł do gabinetu, gdzie Genia czekała jeszcze dalszych dyspozycji i zadał parę dodatkowych pytań. Szczególnie zainteresowała go sprawa pobudek, które kierowały Genią przy ostatniej ucieczce z domu, choć wiedziała, czem jej to grozi.

— Chciałam ratować Jana, narzeczonego mojej siostry. Renia nie przeżyłaby tego ciosu — odpowiedziała na jego pytanie.

— Uczyniła to pani, wiedząc, na co pani się naraża?

— Tak jest. Ale nie miałam nic do stracenia. Moje życie i tak już było złamane. Chciałam ratować od zagłady szczęście siostry.

— Pan Jan jest bratem pani Marji, nieprawdaż?

— Tak...

Sędzia śledczy notował coś zawzięcie.

Potem raz jeszcze dokładnie wypytał Genię o jej ostatnie zmagania z mężem, zakończone fatalnym strzałem.

Również i te jej zeznania skrzętnie notował i robił uwagi na protokóle oględzin zwłok Franciszka.

Potem raz jeszcze przejrzał uważnie list pisany przez Bukowskiego do prokuratora z wymuszonym na Geni dopiskiem.

Spiął te wszystkie dokumenty, schował do osobnej teczki, poczem oświadczył Geni z pozornym spokojem:

— Dziękuję pani.

Na pożegnanie zaś uścisnął jej dłoń mocno. Mile tem ujęta, jakby pokrzepiona na duchu, odpowiedziała mu niemniej serdecznym uściskiem.

Gdy go odczuł, nie wypuścił jej ręki ze swej dłoni. Trzymał ją mocno nadal i wtem jakby odruchowo, nachylił się nad jej ręką i wycisnął na niej pocałunek, w którym było coś więcej, niż szacunek, o, znacznie więcej!..

Genię przeszył ten pocałunek, jakby prąd elektryczny przebiegł jej po całem ciele. Była tak oszołomiona, że nie wiedziała, co się dziejee.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Gertrudy.

Przepowiednie astrologiczne.

Wiele wesołości i radości spotka cię dzisiaj w domu i poza domem. Uważaj tylko przy zawarciu nowych znajomości, gdyż może cię to narazić na poważne straty finansowe i obrażenia fizyczne.

Urodzeni 17 marca.

Posiadają charakter wrażliwy, mają pociąg do wielkich czynów, cechuje ich wielka ambicja, otrzymają w przyszłości honory i zaszczyty. Lubią zbytek i przyjemności życiowe.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne: 1 1 1 7 2 0.

Teatr: „Raj opryszków"

Bagatela: Przygoda miłosna
Promień: „Sen o miłości"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „Góry w płomieniach"
Swit: „Noc trwogi"
Apollo: Ronny.
Adria: Harold trzymaj się.
Wanda: Jego Maleńka.
Uciecha: „C. k. rezerwista".

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.35 Transm. koncertu szkolnego z Filharmonji, 15.50 Trensm. z Warszawy: program dla dzieci, 16.40 Muzyka płyt gramofonowych, 17.10 Transm. ze Lwowa, 17.35 Koncert wieczorny, 18.50 Rozmaitości, komunikaty, 19.30 Transm. wiadomości sport. z Warsz., 19.35 Muzyka płyt gram., 20.15 Koncert europejski ze Sztokholmu. 22.00 Transm. z teatru „Banda" — rewia p. t. „Banda naprzód.

Dyżur aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietlowska 36, Kalwaryjska 27,

Dotknęła radja i padła trupem.

Z Nowego Dworu, donoszą o wstrząsającym wypadku.

Oto jedna z anten spadła na druty elektryczne. 32-letnia Chana Altsztejn dotknęła radja, do którego należała antena. Nieszczęśliwa porażona śmiertelnie, padła trupem.

Przebieg strajku w Krakowie

Jak wiadomo, PPS. proklamowała na dzień dzisiejszy, tj. środę strajk pracowników wszystkich zawodów w całym Państwie, mający być demonstracją przeciw próbom ograniczenia praw i zdobyczy socjalnych stanu robotniczego przez czynniki rządowe. Na gruncie krakowskim socjaliści rozwinęli silną agitację prostrajkową w swoich organizacjach zawodowych, zwłaszcza w miejskich Zakładach użyteczności publicznej. Chodziło im głównie o zastanowienie ruchu w elektrowni a także wstrzymanie komunikacji tramwajowej. Zarząd m. Krakowa chcąc przeciwdziałać demonstracjom na terenie gminy, rozplakatował w obrębie miejskich Zakładów użyteczności publicznej okólniki w których zagroził wszystkim pracownikom miejskim którzyby porzucili samowolnie pracę i przystąpili do strajku, natychmiastowem zwolnieniem ze służby. Nadto przygotował silne pogotowie techniczne dla zastąpienia robotników Elektrowni na wypadek podjęcia przez nich strajku.

W związku z zapowiedzianym przez Związek Zawodowy demonstracyjnym wstrzymaniem ruchu kolejowego na przeciąg 5 minut w dniu 16 marca, władze kolejowe wydały rozporządzenie że każdy z maszynistów, który bez ważnej przyczyny zatrzyma pociąg, będzie karany grzywną po myśli odpowiednich przepisów za samowolne zatrzymanie pociągu, podobnie jak pasażer nadużywający hamulca bezpieczeństwa a niezależnie od tego będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za szkody wynikłe z przerwy w ruchu kolejowym.

W związku z zapowiadanym na dzień 16 bm. strajkiem „powszechnym" dokonały organa bezpieczeństwa na terenie województwa szeregu aresztowań wśród komunistycznych działaczy W samym Krakowie aresztowano 31 osób.

W dniu wczorajszym odbyło się o godz. 10 rano zebranie protestacyjne w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 pod gołem niebem, gdzie przemawiało kilku mowców socjalistycznych, referując wobec zebranych znaczenie dzisiejszego strajku demonstracyjnego. Na końcu przemawiał b. więzień brzeski p. Mastek nawiązując swoje wywody do przedmowców, wezwał robotników do solidarności w obronie praw klasy pracującej, oraz do spokojnego rozejścia się do domu.

Po zgromadzeniu kilkudziesięciu wyrostków zaczęło obrzucać policję kamieniami, która przystąpiła do oczyszczenia ulicy z tłumu pałkami gumowemi, przyczem kilka osób zostało poranionych.

Jak nam podaje Pogotowie Ratunkowe ranni zostali:

Tadeusz Rudawski bezrobotny lat 21, Beret Andrzej posterunk. policji, Grzymała Józef posterunkowy, Buczakówna Marja kuśnierka lat 19, Baran Franciszek elektromonter lat 19, Krawicka Antonina kucharka lat 31, Machsta Zofja lat 19 bezrobotna doznała podczas szarży rany ciętej w głowę, Szczurek Kazimierz robotnik lat 21.

Pozatem ranni zostali: Czaja Karol, robotnik lat 23, oraz trzej posterunkowi Kwaśny Józef lat 31, Sikora Michał l. 32, Wandzel Ludwik lat 29.

W tym samym czasie, gdy policja rozpraszała demonstrantów przy ul. Basztowej, na rogu Rynku Kleparskiego i ul. Krzywej, a więc kilkaset metrów poza terenem zajść, nie wiadomo skąd padł strzał rewolwerowy, który ugodził w nogę 16-letniego praktykanta handlowego z Sledziejowic, Dudzika Pawła. Kula przerwała tętnicę, tak że nieszczęsna ofiara zbrodniczego wybryku zmarła w szpitalu. Policja przeprowadza dochodzenia, czy strzał ten pozostaje w związku z demonstracją.

Aresztowanie przywódców socjalistycznych.

Policja aresztowała około 139 osób za udział w zajściach, lub za podburzanie tłumu. Są to szumowiny podmiejskie i komuniści Aresztowano też dra Drobnera, dr. Szumskiego i dr. Józefa Rosenzweiga, którzy wygłaszali przemówienia. Ci trzej działacze socjalistyczni osadzeni zostali w więzieniu św. Michała.

Należy zaznaczyć, że dr Szumski oraz dr Rosenzweig są wiceprezesami okręgowego komitetu robotniczego P. P. S.

Oprócz nich z pośród 139 aresztowanych, 70 odstawiono do więzień sądowych. Wczoraj wieczorem odbyła się bowiem u prezesa sądu Czerny'ego konferencja z prokuratorem i sędzią śledczym dr Wątorem w sprawie wydania decyzji co do aresztowanych.

Aresztowanie dyrektora P. K. O.

Przed kilku dniami sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę przeciwko P. K. O. której Kasa Emerytalna pracowników kolejowych zarzuciła, iż czeki, kótre przelewał b. dyrektor Kasy Emerytalnej, Edmund Wasilewski, były fałszowane. Wasilewski, jak ustalono w ciągu kilku lat zdefraudował około 160 tysięcy złotycz i pieniądze te przelał na P. K, O. na swoje konto poczem podjął je i uciekł. Po półtorarocznym poszukiwaniach Wasilewskiego aresztowano.

Samobójstwo robotnika w Krakowie

Zapierowski Franciszek lat 60, robotnik, zam. Wawrzyńca 20 w zamiarze samobójczym skoczył z balkonu I piętra na podwórze, w stanie nieprzytomnym został przewieziony do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa nie stwierdzony.

Służąca ofiarą dwóch wyrafinowanych oszustek

Szarota Franciszka, lat 25, służąca, z Wierzbanowic powiat Olkusz, zgłosiła że dnia 15 marca 1932, na ulicy Lubelskiej przystąpiły do niej 2 nieznane kobiety, które zaproponowały jej służbę i w tym celu jedna z nich zaprowadziła ją na ulicę Józefińską gdzie odebrała od niej kosz z garderobą wartości 200 złotych i kwotę 25 zł. poczem kazała jej zaczekać przed bramą a sama weszła do brama i zbiegła.

Bestjalskie morderstwo w kościele

Leningradzka „Krasnaja Gazieta" donosi o bestjalskim morderstwie popełnionem na osobie zakrystjana katolickiego kościoła w Leningradzie przy ul. Kiryłowskiej, Polaku Albinowskim. Trupa jego znaleziono w jednej z nisz zakrystji okrytego 38 ranami zadanemi nożem. Zabójstwo miało być popełnione na tle rabunkowem,

Kradzież mydła.

Goldstein Zygfryd, zam. Grodzka 36, zgłosił że dnia 15 bm. o godz. 15. skradziono mu na Placu Na Stawach z wozu paczkę mydła wartości 45 złotych.

Kradł wódkę u szefa.

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała Mieszyńskiego Władysława lat 18, zam. Krupnicza 3 za systematyczną kradzież wódek wart. około 200 zł. na szkodę Kuczmierczyka przy ul. św. Anny 2 w której to firmie był zajęty.

Aresztowania

Wczoraj aresztowano Sobiak Annę, prostytutkę lat 22, bez miejsca zam. za sprzeniewierzenie płaszcza wart. 200 zł. oraz za kradzież 2 pierścionków złotych torebki, rekawiczek wart. 200 zł., na szkodę Rozalji Adamek zam. Tatarska 1.

Chmielewskiego Józefa lat 28 zam. Wąska 4 za oszukańczą grę w blaszki.

Zjazd chrześcijańskich korporacji akademickich.

W dniach od 20 do 22 bm odbędzie się w Krakowie VII. Zjazd Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Akademickich Korporacyj Chrześc. Kraków, wita w swych murach po raz pierwszy przedstawicieli Korporacyj chrześcijańskich z całej Polski. Zjazd rozpocznie się uroczystą Mszą św. w niedzielę 20 bm. w kościele OO. Kapucynów, poczem nastąpi inauguracja w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 11-tej przedpoł.

Strzelił do przyjaciółki w hotelu

W hotelu Polonia we Lwowie zamieszkały tam kaflarz Jan Lisecki wraz z bezrobotną służącą Rozalją Prosakówną, strzelił do swej towarzyszki i następnie usiłował pozbawić się życia Rannych odwieziono do szpitala.

Przyczyna zamachu morderczego i samobójczego narazie nieustalona.

Wygwizdanie sztuki Mussolini'ego.

Sztuka Benito Mussolini'ego „Sto dni" spotkała się z bardzo złem przyjęciem w Buinos Aires. Podczas przedstawienia w teatrze „Avenida" rozlegały się co chwila protesty, okrzyki i gwizdy. Musiano nawet uciec się do interwencji policji. Podobno publiczność zażądała od dyrekcji zdjęcia sztuki z afisza.

Nieszczęśliwy wypadek narciarza.

B. Pazurkiewicz za rogatką Łyczakowską we Lwowie, zauważył leżącego bez przytomności mężczyznę. Z pomocą przechodzących odstawiono znalezionego do Lwowa. Tu stwierdzono niebezpieczne złamanie nogi. Kontuzjowany przykrawacz szewski St. Korgilewski złamał nogę podczas szybkiego zjazdu na nartach.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 3